Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok IV. WARSZAWA, 1 WRZEŚNIA 1934 R. Nr. 17.

wiadomości turystyczne

dwutygodnik

40 gr.

turystyka, podróże, komunikacja, uzdrowiska, przemysł turystyczny, hotelarstwo.

III sezon w uzdrowiskach jest tani i skuteczny!

Wileńszczyzna jest najpiękniejsza na jesieni

Jesienna turystyka

Pojęcie pory roku jest rzeczą nader względną, szczególnie w naszym klimacie, gdzie rzeczywiste okresy różnią się znacznie od kalendarzowych.

To też jesień w Polsce, „złota jesień", nie wszędzie oznacza okres deszczów, mgieł i chłodów. Szczególnie wrzesień i prawie cały październik są w większości wypadków słoneczne i ciepłe, a więc doskonale nadające się na uprawianie turystyki. Jakkolwiek dnie są już znacznie krótsze, są one jednak jeszcze dostatecznie długie nawet dla dalszych wycieczek, a wielka obfitość owoców o tej porze roku pozwala na doskonałe i najzdrowsze uzupełnienie posiłków i możliwe eliminowanie w czasie wycieczek wody do picia, zawsze podejrzanej.

Wbrew ogólnemu błędnemu mniemaniu, Polska posiada liczne tereny, specjalnie nadające się do turystyki jesiennej, gdyż właśnie o tej porze roku roztaczające największą pełnię swego piękna.

Na pierwszem miejscu należy postawić wśród nich Ciepłe Podole, t. j. powiaty Zaleszczycki i Borszczowski, wraz z ich przepięknemi jarami Dniestru i Zbrucza. Druga połowa września i październik odznaczają się tutaj przeważnie wielkiem nadsłonecznieniem, a przytem brakiem upałów. Miesiące wczesnej jesieni posiadają tu temperaturę rzadko przekraczającą 28 — 30 stopni, wskutek czego ciepłota dnia i wieczoru pozbawiona jest kontrastów, jakie obserwujemy np. w lipcu i sierpniu, kiedy temperatura popołudniowych godzin sięga 52 stopni, wieczornych zaś zaledwie 18 — 20. Dla zwolenników odpoczynku i bliskich wycieczek nadają się najlepiej Zaleszczyki (wycieczki do Dźwinogrodu, Okopów św. Trójcy i na rumuński brzeg Dniestru), dla pragnących zaś odbywać wycieczki dalsze polecenia godny jest jako punkt wypadowy Borszczów, z wycieczkami do grot w Bilczu i Krzywczu, do Wysuczki, Skały, Kudryniec ,etc. Jesień jest na tych terenach również doskonałym momentem dla przeprowadzenia kuracji owocowej i winogronowej. Jabłek, gruszek i śliw, nie licząc melonów i arbuzów, jest wtedy wbród, a świeże winogrona z plantacyj zaleszczyckich i horoszowskich kosztują na miejscu... złotego za kilogram.

Drugiem miejscem specjalnie nadającem się na wycieczki i pobyt jesienny jest Kosów koło Kołomyji i sąsiednie Kuty. W obydwu tych miejscowościach, doskonale osłoniętych od wiatrów i mgieł, panuje o tej porze roku przeważnie piękna, słoneczna pogoda, umożliwiająca liczne wypady w Beskid Huculski, mianowicie z Kosowa do Pistynia, Krzyworówni, Żabiego, Burkutu, a nawet do Worochty i nad piękne jezioro Szybene, z Kut zaś wzdłuż całej przepięknej i egzotycznej doliny Czeremoszu Wspólnego. Przy ustalonej pogodzie możliwe są we wrześniu jeszcze wyższe wycieczki, nie wyłączając Howerli.

Dolina Prutu bywa na jesieni niemniej piękna. Wszystkie miejscowości, poczynając od Dory, a kończąc na Worochcie, posiadają niezwykły urok, tonąc żółtemi i złotemi barwami w promieniach mocno dogrzewającego słońca. O pogodę w dolinie Prutu łatwiej jest znacznie we wrześniu niż w czerwcu i lipcu.

Gorgany i Bieszczady w partjach do 400 m. najpiękniejsze są właśnie na jesieni. To samo można powiedzieć o dolinach Oporu, Stryja i górnego Sanu.

Niezwykły urok posiadają jesienią Pieniny, których koloryt stanowi o tej porze roku niezwykłą feerję barw i świateł. Najlepszym punktem wypadowym jest tutaj Krościenko, graniczące z Pienińskim Parkiem Narodowym, o miedzę ze Szczawnicą, i niezbyt oddalone od Czorsztyna. Dolina Dunajca jest tutaj jesienią szczególnie piękna.

Zakopane jest również na jesieni pełne uroku, jakkolwiek wyższe wycieczki w Tatry nie zawsze są już możliwe i bezpieczne.

Jesień nad morzem jest rzeczą ryzykowną. Bywają tu wprawdzie jeszcze piękne i słoneczne dnie, ale nierzadkie są już we wrześniu dokuczliwe okresy wiatrów i deszczów.

Na Wileńszczyźnie i całych kresach północno-wschodnich wrzesień i połowa października są przepiękne, ciepłe, o pogodzie ustabilizowanej na dłuższe okresy czasu.

Na Polesiu jesień, szczególnie wczesna, posiada niewysłowiony czar kolorów i odcieni przy pięknych pogodach w dzień, jakkolwiek noce już dość wcześnie bywają chłodne. Niezapomniane wrażenie wywierają jesienią powolne rzeki Polesia.

Jak widać z powyższego krótkiego zestawienia, jesień w Polsce nie jest bynajmniej sezonem martwym dla turystyki. To samo da się powiedzieć o zdrojowiskach, które z bardzo nielicznemi wyjątkami nietylko są o tej porze roku czynne, ale posiadają w III sezonie znacznie obniżone ceny, a mniejsza frekwencja pozwala na dokładniejsze przeprowadzanie kuracji.

Ogólna charakterystyka polskiej jesieni turystycznej jest następująca: pogoda ustabilizowana, tanie ceny, przepiękne widoki i dogodne warunki podróży. Nie jest też nasza jesień niczem innem, jak dalszym ciągiem lata, tem pełniejszym, że dojrzalszym.

Dlatego też ci, którzy dopiero teraz mogą sobie pozwolić na urlop lub odpoczynek, bynajmniej nie są pokrzywdzeni i nie powinni ulegać zakorzenionej sugestji spędzania wolnych chwil w miastach o tej porze roku.

Na słońce, powietrze i ruch wzywa ich bowiem we wrześniu i październiku nasza piękna złota jesień.

Challenge 1934

Challenge — najwyższa próba sportowego lotnictwa, wielka międzynarodowa impreza, będąca nietylko miernikiem najlepszych sił lotnictwa, ale przedewszystkiem ogniową próbą potęgi ducha lotniczego i szlachetnej ambicji sportowej, rozgrywany jest w r. bież. u nas, dzięki zwycięstwu niezapomnianego lotnika Fr. Żwirki i wielkiego konstruktora jego maszyny, Wigury, w r. ubiegłym.

Tragiczna śmierć obydwu w Lesie Cierlickim w kilka dni po oszałamiającem zwycięstwie, jeszcze bardziej podnieciła szlachetną chęć rywalizacji naszych lotników w roku bieżącym. Ambicją ich jest dowiedzenie całemu światu, że zeszłoroczne zwycięstwo w Challengu jest nietylko produktem wielkich zalet indywidualnych ś. p. Żwirki i konstruktora jego aparatu, ale że stanowi ono rezultat wysiłków całego lotnictwa polskiego, inaczej mówiąc, że nie było ono przypadkowem, lecz jest produktem polskiej kultury lotniczej.

W tym celu wystawiamy najlepszą i najsilniejszą ekipę lotniczą, w skład której wchodzą: Dudziński, Giedgowd, Grzeszczyk, Balcer, Włodarkiewicz, Bajan, Buczyński, Floryanowicz, Karpiński, Płończyński i Skrzypiński jako piloci. Z wymienionych każdy ma za sobą niejedną piękną kartę w dziejach polskiego lotnictwa. Będą oni bronili barw Polski wraz z dwoma cudzoziemcami, którzy odbędą starty również w polskich barwach: W. Macpersonem i Nessem Wanneckiem.

Z drużyn zagranicznych zgłoszone zostały następujące: niemiecka z czołowym lotnikiem Morzikiem i 14 innymi, włoska — 6 osób i czechosłowacka — 4.

Program zawodów przewiduje: otwarcie, wagę, ocenę własności technicznych, próby: szybkości minimalnej, startu i lądowania, rozkładania i składania, rozruchu silnika i zużycia paliwa, lot okrężny i próbę szybkości maksymalnej.

Konkurencje odbędą się w terminie 28 sierpnia — 16 września.

Protektorat nad Challengem przyjęli Pan Prezydent Rzeczypospolitej oraz Marszałek Józef Piłsudski. Organizacja spoczywa w rękach Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej. Nagrody pieniężne wynoszą w sumie 269.975 fr. franc. Na czele listy honorowych nagród stoją ufundowane międzynarodowe P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, Ministra Spraw Zagranicznych, Ministra Komunikacji i Prezydenta m. st. Warszawy. W grupie nagród krajowych na pierwszem miejscu stoi nagroda Prezesa Rady Ministrów.

Jakkolwiek zawody noszą nazwę urzędową „Challenge de Tuorisme International", nie mają one nic wspólnego z turystyką, posiadając jedynie charakter wymieniony w pierwszych słowach niniejszego artykułu. Tem nie mniej piszemy o nich, gdyż stanowią one jedną z najważniejszych państwowych imprez o charakterze światowym.

Lotnikom nie wolno życzyć powodzenia ani szczęśliwego lotu. Życzymy więc tylko wszystkim — jaknajlepszych owoców dotychczasowej pracy i doświadczenia, specjalnie zaś naszym — szczęścia w zawodach.

„Panama" w P. T. T.

W związku z artykułem p. t.: ,Czyżby panama w Towarzystwie Tatrzańskiem?", zamieszczonym w „I. K. C." z dn. 5 sierpnia b. r. (Nr. 215), Zarząd Główny Pol. Tow. Tatrzańskiego nadsyła następujące sprostowanie mylnych wiadomości, rozsiewanych tendencyjnie przez „I. K. C".

1. Wszystkie nieruchomości w Tatrach, zakupione przez Pol. Tow. Tatrzańskie, są zaintabulowane na rzecz Pol. Tow. Tatrzańskiego.

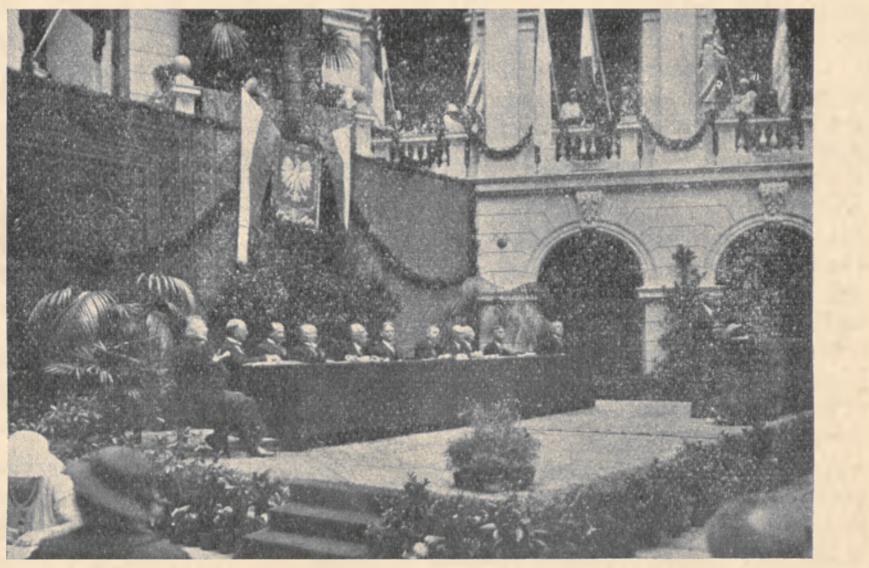
2. Wśród zakupionych nieruchomości należy rozróżnić dwa rodzaje, a to: nabyte z funduszów własnych, oraz zakupione z subwencyj, udzielonych przez prezydjum Rady Ministrów, Fundusz Kultury Narodowej. Subwencje te były przyznane na zakup nieruchomości w Tatrach w ramach prac przygotowawczych do stworzenia Parku Narodowego w Tatrach, co było wyraźnym warunkiem ze strony czynników, udzielających subwencyj. P. T. T. dokonując zakupów z tych pieniędzy miało obowiązek zaznaczyc w odnośnych aktach prawnych, że kupno następuje na cele Parku Narodowego. Przez powyższe zaznaczenie P. T. T. zobowiązało się do poddania nabytych nieruchomości gospodarce w myśl zasad Parku Narodowego, co zresztą zgadza się z programem P. T. T., uchwalonym przez kilkakrotne Walne Zjazdy Delegatów, a co w myśl tegoż programu ma się odbywać w pełnem uwzględnieniu interesów ludności miejscowej.

Ten stan rzeczy miał na myśli wiceprezes P. T. T. prof. dr. W. Goetel, podając w swem sprawozdaniu przewodniczącemu Państwowej Rady Ochrony Przyrody prof. dr. W. Szaferowi, w skróceniu, że udziały te są zaintabulowane na Park Narodowy. W rzeczywistości też w aktach prawnych, stanowiących przedmiot wpisu hipotecznego, znajduje się stwierdzenie, że P. T. T. zakupiło odnośne udziały na cele Parku Narodowego, natomiast udziały te pozostają własnością Pol. Tow. Tatrzańskiego.

3. Prezydjum, ani też nikt z członków Zarządu P. T. T. nie zawierał, ani też wobec tego stanu rzeczy nie potrzebował zawierać żadnych tajnych układów z nikim w powyższej sprawie. W P. T. T., jako towarzystwie statutowem działo się i dzieje wszystko jawnie, za wiedzą i aprobatą Zarządu Głównego oraz Walnych Zjazdów Delegatów.

To spokojne przedstawienie istotnego stanu rzeczy nieodwołalnie przygważdża dziecinny wyskok I. K. C-ego w stosunku do starej i zasłużonej organizacji turystycznej. I. K. C. był zmuszony odwołać swe bezpodstawne zarzuty i niepysznie wziąć nieco zimnej wody do ust.

Kongres Geograficzny



Prezydjum, mówcy i przedstawiciele Komitetu Wykonawczego, organizującego Międzynarodowy Kongres Geograficzny w Warszawie. Od lewej pp. prof. dr. Stanisław Pawłowski, profesor Uniwersytetu Poznańskiego, J. M. Szokalski, profesor Uniwersytetu Leningradzkiego, prezes Państwowego Towarzystwa Geograficznego USSR., gen. Jas. Steese, profesor Akademji Wojskowej w West Point, Kolegjum Rolniczego w Alasce i Szkoły Górniczej, gen. Bianchi d'Espinosa, dyr. Wojskowego Instytutu Geograficznego w Florencji, prof. Ludwik Mecking, profesor Uniwersytetu Münsterskiego, prof. Eugenjusz Romer, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza, dr. I. Bowman, prezes Międzynarodowej Unji Geograficznej, E. de Martonne, profesor Uniwersytetu Paryskiego, sekretarz generalny Międzynarodowej Unji Geograficznej, J. G. Maury, inż. naczelnik Służby Kartograficznej w Belgji, sir Charles Close, prezes Brytyjskiego Narodowego Komitetu Geograficznego, E. J. Voute, sekretarz generalny Królewskiego Holenderskiego Tow. Geograficznego, prof. Jerzy Loth, profesor Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie. Na trybunie min. Wacław Jędrzejewicz, witający zjazd imieniem rządu.

W dniu 23 sierpnia rozpoczął swe obrady Międzynarodowy Kongres Geograficzny w gmachu Politechniki Warszawskiej.

Protektorat nad Kongresem objęli p. Prezydent Rzeczypospolitej i Marszalek Józef Piłsudski oraz min. J. Beck i min. Wacław Jędrzejewicz.

Na czele Komitetu Honorowego stoją: marszałek Sejmu dr. K. Świtalski, marsz. Senatu Wł. Raczkiewicz, wiceministrowie gen. T. Kasprzycki, gen. F. Sławoj Składkowski, wicem. ks. B. Żongołłowicz, min. T. Schätzel, szef Sztabu Głównego gen. J. Gąsiorowski, prezes Akademji Umiejętności prof. S. Wróblewski oraz oraz rektorzy wszystkich uniwersytetów w Polsce i prezesi towarzystw naukowych.

Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego jest prof. E. Romer, sekretarzem prof. A. Sujkowski, sekretarzem generalnym prof. S. Pawłowski, sekretarzem prof. J. Loth, członkami zaś pp. gen. F. Sławoj Składkowski, prof. M. Limanowski, S. Lencewicz, J. Smoleński, A. Zierhoffer i gen. Zieleniewski.

Kongres, organizowany z ramienia Międzynarodowej Unji Geograficznej, obesłany jest niezwykle licznie. Wśród przybyłych reprezentowane są następujące państwa: Niemcy — 50 uczestn., Argentyna — 1, Belgja 35, Brazylja — 1, Bułgarja — 2, Chile — 1, Chiny — 2, Kuba — 4, Danja —1, Gdańsk — 6, Egipt — 5, Hiszpanja — 11, Estonja — 2, Stany Zjednoczone A. P. — 23, Finlandja — 2, Francja 100, W. Brytanja i dominja — 70, Grecja — 6, Węgry — 8, Włochy 47, Japonja — 6, Łotwa — 2, Litwa — 1, Norwegja — 3, Persja —3, Holandja — 8, Filipiny — 1, Portugalja — 3, Rumunja — 9, Szwecja — 5, Szwajcarja — 8, Czechosłowacja — 19, Turcja — 2, Jugosławja — 3, Rosja Sowiecka — 3.

Polska reprezentowana jest przez 246 nazwisk.

W chwili, w której oddajemy niniejszy numer na maszynę kongres jeszcze nie został zakończony, dlatego też ważniejsze uchwały oraz sprawozdanie z przebiegu zamieszczone zostaną w następnym numerze W. T. Tymczasem notujemy obecność na Kongresie najwybitniejszych jednostek całego świata i największych luminiarzy geografji całej kuli ziemskiej. Ogólną przykrość sprawił brak bohatera „Czeluskina", prof. O. J. Schmidta, którego choroba wstrzymała od przyjazdu w ostatniej chwili.

Organizacja Kongresu wzorowa.

Przedłużenie zniżek kuracyjnych na wrzesień

Ministerstwo Komunikacji przedłużyło ulgi kolejowe przy powrocie z uzdrowisk, przyczem wysokość ulgi dla osób przybyłych do uzdrowisk po dniu 1 września r. b. wynosić będzie 50 proc. ceny normalnego biletu.

Ulga przysługuje po 8-dniowym pobycie w uzdrowisku przy wyjeździe do miejsca stałego zamieszkania kuracjusza, które od uzdrowiska danego musi być oddalone conajmniej o 80 km.

Ulgowy przejazd powrotny przysługuje z następujących uzdrowisk:

Busko, Bystra, Wilkowice, Ciechocinek, Druskieniki, Goczałkowice Zdrój, Horyniec, Hrebenów, Jaremcze, Jaworze, Jastrzębie Zdrój, Iwonicz, Inowrocław, Krościenko n/D., Kosów k. Kołomyi, Krynica, Krzeszowice, Lubień Wielki, Miłowody, Muszyna, Morszyn, Nałęczów, Niemirów-Zdrój, Ojców, Otwock, Piwniczna, Poronin, Rabka, Rymanów, Smukała, Swoszowice, Solec, Szczawnica, Szkło, Truskawiec, Ustroń, Worochta, Wisła, Zakopane, Zaleszczyki, Żegiestów.

Wydanie powyższego zarządzenia, które zresztą „W. T." przewidywały, jeszcze raz dowodzi życzliwego i przewidującego stanowiska p. ministra Butkiewicza.

Dwie katastrofy w Tatrach

NA ŁOMNICY

W niedzielę dnia 5 sierpnia rano wyruszyli ze schroniska Tery'ego na szczyt Łomnicy po czeskiej stronie: Marja Surzyńska, lat 32, nauczycielka rysunków z Warszawy i Tadeusz Baudouin de Courtenay, inżynier lotnictwa, również z Warszawy. Turyści udali się drogą Jordana na szczyt, zabierając jeden plecak ze sobą, drugi zaś zostawiając w chacie Tery'ego, gdzie mieli następną noc spędzić. O godz. 1 w poł. byli już na szczycie. Do tego czasu mieli dość dobrą pogodę. Nagle nadciągnęły wielkie ołowiane chmury, które przysłoniły zupełnie zewsząd horyzont i począł padać gwałtowny deszcz, który momentalnie przemienił się w grad a potem w śnieg. Równocześnie zerwał się silny wicher i powstała olbrzymia śnieżyca połączona z burzą. W tych warunkach było wprost niemożliwem wracać. Inż. Baudouin wyszukał obok kolibę, którą, jak mógł tak uszczelnił rozmaitemi szmatami, które tam były. Zawieja śnieżna jednak nie ustępowała, a mróz zaczął turystom dokuczać.

Zrazu chciano wracać tą samą drogą, jednak z powodu gęstej mgły, stracił inż. Baudouin orjentację i nie chciał ryzykować.

Wołano więc rozpaczliwie o pomoc, atoli bez skutku. O fatalnych wprost warunkach atmosferycznych, jakie tam były świadczy fakt, że turyści widzieli niedaleko na przeciwległej grani idące czeskie Tatrzańskie Pogotowie Ratunkowe i wołali co sił, aby przyszli im z pomocą, a ci ich nie słyszeli. Jak się okazało pogotowie to interwenjowało w tym czasie w Kieżmarskim Żlebie, gdzie spadł pewien wojskowy, doznając złamania żeber.

Ponieważ był już wieczór postanowiono tam przenocować. O spaniu oczywiście mowy nie było, bo straszliwy poprostu huragan śnieżny zacinał do koliby śniegiem. Turyści przez noc zmarzli.

Na drugi dzień w poniedziałek nic się nie zmieniło, sytuacja pogarszała się z godziny na godzinę. Wracać było niepodobieństwem, bo klamry i łańcuchy a i skały były silnie oblodzone, turyści zaś byli już całkowicie zmarzli — jak opowiada inż. Baudouin — a ręce i nogi mieli zupełnie odmrożone, tak że w razie pójścia groziła im niechybnie katastrofa.

W ciągu dnia krzyczeli ostatkiem sił o ratunek o pomoc, jednak ta nie nadeszła. Przyszła noc druga, straszna noc — jak opowiada inżynier. Żywności już nie mieli, bo zabrali tyle ile im miało starczyć na jeden dzień. — Przyszła gorączka i pragnienie, które zaspokajali śniegiem. Panna poczęła drętwieć i majaczyć, często nie rozumiejąc już co do niej mówił towarzysz.

Widząc grożące niebezpieczeństwo postanowił inż. Baudouin sam iść po pomoc, narażając swe własne życie, bo był zupełnie fizycznie wyczerpany i miał odmrożone ręce i nogi. Zapowiedział więc jej, by się nie ruszała z miejsca, tylko żeby czekała aż po nią przyjdą. Nie zrozumiała zdaje się nieszczęśliwa tych słów, bo — jak twierdzi inż. Baudouin — była nawpół nieprzytomna i zdradzała objawy postradania zmysłów, co potęgowało dramat, jaki się rozegrał. Ułożył ją więc w kolibie, poowijał czem mógł i dał jeszcze ostrzeżenie, poczem sam ruszył wdół. Było to we wtorek rano, kiedy cokolwiek zmniejszyła się śnieżyca. A zatem 2 noce i półtora dnia turyści borykali się na szczycie z żywiołem śnieżycy wśród najokropniejszych warunków! Po 2 godzinach schodzenia napotkał inżynier wycieczkę kilku Węgrów, których prosił o pomoc. Życzliwi ci ludzie pośpieszyli na szczyt, jednak w kolibie Surzyńskiej już nie było.

Po drodze znaleziono jej zwłoki niedaleko koliby. Widocznie, widząc się opuszczoną, próbowała zejść, co było powodem jej śmierci, gdyż musiała się poślignąć i upaść kilka metrów w dół.

Inżyniera Baudouin'a zniesiono do Smokowca Starego, gdzie się nim zaopiekowano, zaś po zwłoki ś. p. Surzyńskiej wyruszyło czeskie Tatrz. Pogotowie Ratunkowe, które ją zniosło do Tatrzańskiej Łomnicy.

Wypadek ten był jednym z największych w ostatnich latach, a tragizmem swoim przypomniał śmierć ś. p. prof. Duchiewicza w Dol. Kaczej.

* * *

Korespondent „Głosu Narodu", p. K. D. komunikuje następujące szczegóły, dotyczące nieszczęśliwego wypadku na Łomnicy:

Inż. Baudouin de Courtenay cudem poprostu ocalony w czasie schodzenia z Łomnicy wśród burzy śnieżnej i oblodzonych łańcuchów i skał, mając odmrożone ręce i nogi i będąc zupełnie wyczerpanym fizycznie, podaje dalsze szczegóły tragicznego wypadku w Tatrach:

Inż. Baudouin znał oddawna ś. p. Surzyńską z którą nieraz chodził po górach i jak twierdzi zupełnie poprawnie chodziła, nie męczyła się i była wytrzymała. Również inż. Baudouin zna dalsze Tatry i jest dobrym turystą.

Przeżywał już nieraz przygody w Tatrach w postaci przymusowego nocowania wśród skał zawsze jednak wychodził z opresji cało.

Inżynier wraz ze swoją towarzyszką przyjechali w Tatry spędzić na wycieczkach swoje urlopy. Lubili wędrować po Tatrach i odbyli kilka ładnych tur. Ostatnio wyszli z Zakopanego i przez Halę Gąsienicową, Zawrat, Dol. 5 Stawów Polskich, M. Oko, Mięguszowiecki przyszli do Popradzkiego Jeziora. Nazajutrz zwiedzili Demianowskie, Zaśniwie, gdzie trochę wypoczęli poczem znów udali się na Krywań, na którym dwa razy byli, bo za pierwszym razem musieli z połowy drogi zawrócić, z powodu niepogody. Ponadto zrobili kilka mniejszych wypraw, m. in. spotkała ich wielka burza gradowa przy Trzech Studniach.

Panna Surzyńska, jak opowiada inż. Baudouin, zawsze była pełna humoru i nie bała się nigdzie chodzić. Po przespanej nocy w chacie Tery'ego opowiadała rano swemu towarzyszowi że ma dzisiaj złe przeczucie. Mianowicie śniło się jej, że była na balu w białej sukni, ale nie tańczyła. W chacie Tery'ego pozostawili jeden plecak i zamówili następny nocleg. To było też powodem, jak mówi inż. Baudouin, że w czasie niesłychanych warunków atmosferycznych na Łomnicy nie schodzili odrazu, bo sądził, że jeśli wiedziano w schronisku o ich pójściu na Łomnicę i o tem, że będą nocowali tam, więc powinni byli wysłać pomoc na drugi dzień, tem bardziej, że burza wszędzie szalała. Niewiadomo na razie, czem tłumaczyć bierne zachowanie się zarządu schroniska.

Muszę tu zaznaczyć, że po czeskiej stronie Tatr akcja ratownicza zorganizowana jest w ten sposób, iż w razie wypadku interwenjują najbliższe schroniska natychmiast, dając równocześnie znać czeskiemu Tatrz. Pogotowiu Ratunkowemu w Smokowcu.

We wszystkich schroniskach są księgi turystyczne, w których wpisuje się nazwisko, datę i cel wycieczki oraz przybliżony czas powrotu, co ułatwia w wysokim stopniu interwencję. Dlaczego tego właśnie nie zrobiono w powyższym wypadku na razie nie wiadomo. W każdym razie zakrawa to na wielką niedbałość zarządu schroniska! Zwłoki nieszczęśliwej ofiary Tatr przewieziono z Tatrzańskiej Łomnicy do Zakopanego, skąd następnie zostały przetransportowane do Warszawy.

Inż. Baudouin de Courtenay, który opowiadał mi o tej strasznej tragedji, czyni wrażenie człowieka zupełnie złamanego psychicznie, mówi bardzo cicho i drżąco, ponieważ w czasie wołania o pomoc we mgle — jak mówi — odmroził sobie gardło i przełyk.

POD ŻABIM KONIEM

W dniu 17 sierpnia zdarzyła się pod żabią przełęczą, nad Czarnym Stawem, katastrofa górska, której ofiarą padła p. Janina Fraenklowa, 34-letnie lekarka ze Lwowa. Pani Fraenkel wybrała się w góry ze znanym przewodnikiem Andrzejem Wawrytko-Krzeptowskim, aby z Morskiego Oka udać się przez Żabią Przełęcz na stronę czechosłowacką.

Około godz. 1-ej po poł. turyści, związani liną, znaleźli się już niedaleko przełęczy. W pewnem miejscu prowadzący Wawrytko, po ulokowaniu pani Fraenkel w zasłoniętem występem skalnym miejscu i po ostrzeżeniu jej, aby z za zasłony się nie wychylała, gdyż mogą jej grozić usuwające się z pod jego nóg kamienie, zaczął piąć się stromą ścianą w górę. Nieuważnie pani Fraenkel, która wychyliła się z za skały, spowodowała katastrofę, gdyż jeden z kamieni poruszony liną, uderzył ją w głowę z taką siłą, że turystka straciła przytomność i obsunęła się kilka metrów w dół. Wawrytko uniknął nieszczęścia porwania go liną w dół jedynie dzięki przytomności umysłu i momentalnemu przywarciu całem ciałem do skały, w której pozycji przetrwał pół godziny, zanim zdołał umocować na skale linę, aby zejść na dół do turystki i udzielić jej pierwszej pomocy. Niestety, zastał ja w stanie nieprzytomnym, silnie broczącą krwią.

Naskutek jego wołania o pomoc znajdujący się w górach turyści dali znać do Morskiego Oka, skąd zorganizowano natychmiast akcję doraźną, zawiadamiając tatrzańskie ochotnicze Pogotowie ratunkowe w Zakopanem, które pod przewodnictwem p. Oppenheima udało się natychmiast samochodem do Morskiego i na miejsce katastrofy. Nieszczęśliwą ofiarę w stanie nieprzytomności, przy wielkich trudnościach zniesiono po godzinie 1-ej w nocy do Morskiego Oka, stąd karetką Pogotowia ratunkowego do Zakopanego i do szpitala, gdzie p. Fraenkel poddano natychmiastowej operacji trepanacji czaszki. P. Fraenkel nie odzyskawszy przytomności zmarła.

Zaznaczyć należy, że p. Fraenkel była wytrawną turystką i niejednokrotnie już urządzała większe tury wraz z Andrzejem Wawrytką.

Sejm Polonji Zagranicznej

uchwalił wnioski turystyczne dyr. T. Dziekońskiego

Plenum II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy rozpatrzyło w dniu 9.VIII 1934 jednomyślnie przyjęte wnioski swej komisji gospodarczej, w sprawie stosunku emigracji polskiej do turystyki i podróży do Polski.

Zagadnienie to przedstawione zostało komisji w doskonałym, wyczerpującym referacie dyrektora Orbisu, magistra praw Tadeusza Dziekońskiego. Po wysłuchaniu sprawozdania komisji gospodarczej plenum II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy przyjęto jednomyślnie następujące rezolucje:

1. Nawiązany już ścisły bezpośredni kontakt Polonji zagranicznej z Macierzą, stała wymiana wartości kulturalnych i dążenie do zacieśnienia gospodarczych węzłów pomiędzy poszczególnemi środowiskami polskiemi zagranicą a krajem macierzystym, winny być utrzymane nadal przez organizowanie licznych wycieczek zbiorowych i indywidualnych Polonji zagranicznej do Polski.

Zjazd wzywa przeto wszystkich Polaków z zagranicy, do jaknajczęstszego odwiedzania Macierzy i zwraca się z apelem do prasy polskiej o propagowanie tej idei a organizacjom polskim zaleca organizowanie corocznych wycieczek do Polski.

2. Zjazd wzywa Polonję zagraniczną do jaknajintensywniejszego popierania polskich linji żeglugowych i korzystania wyłącznie z usług statków Linji Gdynia — Ameryka do podróży transatlantyckich. Jednocześnie Zjazd stwierdza z uznaniem, iż wysiłki polskich czynników miarodajnych w kierunku organizacji polskich linji okrętowych na szlakach łączących kraj z zamorskiemi środowiskami naszej organizacji dały efektywny rezultat i wyraża nadzieję, że dalsze wysiłki pójdą w kier. nowych postępów na tem polu.

3. Zjazd wita z radością postępy, jakie poczynił kraj w ostatniem 5-leciu na polu organizacji turystyki krajowej i zagranicznej i apeluje do czynników kompetentnych w kraju o nieustawanie w zabiegach, zwłaszcza w kierunku jaknajszybszej rozbudowy oddziałów zagranicznych Polskiego Oficjalnego Biura Podróży „Orbis" celem zapewnienia Polonji zagranicznej możności podróżowania za pośrednictwem polskiej placówki turystycznej.

4. Zjazd wzywa prasę polską zagranicą, organizacje i wszystkich rodaków do propagowania wśród obcokrajowców piękna ziemi polskiej i skłaniania ich do podróży do Polski.

5. Zjazd zwraca się do czynników miarodajnych w sprawie rozbudowania dróg i udogodnień samochodowych, celem rozpowszechnienia turystyki samochodowej do Polski.

Odkrycie trzeciej groty na Podolu

Prezes oddziału Podolskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego w Czortkowie, prof. Józef Opacki, dokonał bardzo ciekawego odkrycia nowej osobliwości geologicznej i turystycznej. Jest nią nieznana dotąd grota gipsowa, leżąca w odległości 6 km. od Czortkowa.

Po dokonaniu tego odkrycia zarząd oddziału rozpoczął kroki dla zabezpieczenia groty przed zniszczeniem, tudzież postanowił rozpocząć pracę w kierunku udogodnienia do niej dostępu.

Bliższe badania prof. Opackiego wykazały istnienie kilku podziemnych kurytarzy, łatwych do przejścia w postawie wyprostowanej, a liczących już w sumie około 1 km. Dalsze miejsca węższe, wymagają pełzania. Ściany wewnątrz groty posiadają piękny krystaliczny kwiat gipsowy, oraz stalaktyty. Prawdopodobnie grota ta będzie typu groty w Krzywczu Dolnem.

Będzie to zatem trzecia z rzędu grota większa na Podolu, a jej odkrycie i udostępnienie przez ruchliwy oddział Podolskiego T-wa Tur. Krajoznawczego zapisanego chlubnie w swej pracy na terenie pięknego zakątka podolskiego, ściągnie całe rzesze turystów w te strony.

215 km. nowych nawierzchni

Celem przystosowania ważniejszych i bardziej uczęszczanych dróg państwowych do ruchu samochodowego, projektuje się budowę ulepszonych nawierzchni na długości 214.5 km.

Roboty obejmują wymienione poniżej główne trakty państwowe na odcinkach w pobliżu stolicy i większych miast i będą wykonane częściowo za kredyty z funduszu pracy, częściowo na kredyt.

Budowa ulepszonych nawierzchni obejmuje następujące drogi:

1) Trakt kowieński pod Zegrzem i Jabłonną 6 km.

2) Trakt wileński pod Radzyminem 32 km.

3) Trakt brzeski pod Warszawą w stronę Miłosny 7.5 km.

4) Trakt lwowski pod Lublinem i na odcinku Krasnystaw — Tomaszów 22 km.

5) Trakt krakowski pod Warszawą i Radomiem 15 km.

6) Trakt częstochowski pod Piotrkowem 37 km.

7) Trakt poznański pod Sochaczewem 14 km.

8) Trakt gdański pod Gdynią 5 km.

9) Droga Miechów - Będzin pod Miechowem i Będzinem 8 km.

10) Droga Będzin — Częstochowa pod Chełmem 6 km.

11) Droga Chełm — Hrubieszów pod Będzinem i Częstochową 12 km.

Nadto będzie wykonana nawierzchnia asfaltowa i kostka na długości 28 km. na drodze Tczew — Chojnice, uznanej za jedną z dróg tranzytowych z Niemiec do Prus Wschodnich, oraz nawierzchnia betonowa i kostka na długości 22 km. drogi Kraków — Katowice, ważnej ze względu na ruch wycieczkowych ze Śląska do Krakowa.

W zakresie budowy nowych dróg, ważnych z punktu widzenia turystycznego, należy wymienić:

1) Dalszą budowę 20 km. drogi Wilno — Kobylnik na odcinku od Michaliszek w stronę Kobylnik, która umożliwi dostęp do największego w Polsce jeziora Narocz.

2) Dalszą budowę 5 km. drogi Chwaszczyno — Gdynia, która łącznie z budową drogą Nowa Karczma — Egiertowo umożliwi połączenie z Gdynią i wybrzeżem z ominięciem terytorjum wolnego miasta Gdańska.

3) Budowę dróg Piwniczna — Żegiestów — Muszyna, oraz

4) Budowę drogi gminnej Lublin — Nałęczów.

Pozatem wielki nacisk położono na rozbudowę i ulepszenie sieci drogowej na Huculszczyźnie, wzbudzającej coraz większe zainteresowanie wśród turystów.

Projektuje się mianowicie: wykonanie dalszej odbudowy drogi Worochta — Żabie — Kosów (pożyczka z Funduszu pracy i dotacja P. F. D.), rozpoczęcie budowy dróg Żabie — Szybene (dotacja P. F. D.), oraz wykonanie odbudowy dróg Jabłonna — Kosmacz i Nadwórna — Rafajłowa (pożyczki z Funduszu Pracy).

Wypada zaznaczyć, że przy zamierzonych robotach drogowych będzie nadto wyzyskane, jako źródło sfinansowania robót, odrabianie zasiłków zbożowych na Huculszczyźnie i Wileńszczyźnie, co zwiększy w pewnej mierze możliwości wykonania projektowanych iwenstycyj.

Posiadamy najmniej samochodów na świecie

Według statystyki Ministerstwa Komunikacji ogólna ilość pojazdów mechanicznych w Polsce w dniu 1 lipca 1934 r. wynosiła 35.258.

W sumie tej mieści się 14.151 samochodów osobowych, 4.835 dorożek samochodowych, 1.663 autobusy, 5.132 samochody ciężarowe t. j. razem 25.781 różnych samochodów. Oprócz tego 8.546 motocykli oraz innych pojazdów mechanicznych.

Największą ilość pojazdów mechanicznych zarejestrowano w Warszawie, mianowicie 7.687, najmniejsza wypada na woj. Poleskie bowiem tylko 232.

W Warszawie 1 pojazd mechaniczny wypada na 155 mieszkańców, w woj. Poleskiem na 5.040 mieszkańców.

Osobowych samochodów najwięcej znajduje się na terenie m. st. Warszawy — 2.602, na drugiem miejscu stoi woj. Poznańskie — 2.566, na trzeciem - Śląskie - 1.672.

Półroczny procentowy przyrost lub ubytek w stosunku do ilości z dnia 1.I. 1934 r. przedstawia się jak następuje: a) osobowe, przyrost 4,3%, b) dorożki, ubytek 2,1%, c) autobusy, ubytek 23,0%, d) ciężarowe, ubytek 6,1%, e) motocykle, przyrost 2,7%, f) inne, przyrost 11,4%.

Jak wynika z powyższego zestawienia, na 1000 mieszkańców przypada u nas okrągło 1 pojazd mechaniczny, posiadamy więc najgorszy stosunek w całym świecie.

Z krajów europejskich największą ilość posiada Francja — 44 na tysiąc i W. Brytanja — 35. Z krajów pozaeuropejskich największy promil — 174 — posiadają Stany Zjednoczone A. P., oraz Kanada — 111.

„Dziury prowincjonalne".

DOM NIESZCZĘŚCIA

(Fordon).

Kiedy Fryderyk II zbudował w Fordonie magazyn wojskowy, rychło spostrzegły się landraty i krajsszefy niemieckie, że gmach ten można wyzyskać znacznie korzystniej dla całości i nienaruszalności Prus Południowych (jak nazwano Wielkopolskę po I rozbiorze). Miejsce doskonałe nadawało się na więzienie, ile że położone jest nad samą Notecią, w małej mieścinie, a przytem blisko tak ważnego centrum administracyjnego, jakiem jest Bydgoszcz, i posiadające wilgotny klimat przepojony mgłami idącemi od niziny nadnoteckiej i kanałów Brdy, oraz błotnistemi wyziewami sąsiednich łąk i torfowisk.

Było to idealne miejsce na więzienie dożywotnie, gdyż w tych warunkach klimatycznych, oraz w istniejących pruskich więzieniach warunkach higjenicznych i dyscyplinarnych, przy „odpowiedniem" odżywianiu, miękkie i szlachetne serce ojcowskie „króla - humanisty" mogło być spokojne, że więzień, skazany na dożywotnie zamknięcie, nie będzie się zbyt długo męczył.

Tak tedy, w r. 1853. magazyny zostały zamienione na więzienie. Ponieważ zaś rząd pruski od dawna „odczuwał potrzebę" karnego długoterminowego więzienia dla kobiet — postanowiono taki właśnie charakter nadać budowli w Fordonie.

Dziś wygląda ona nieco inaczej. Ze starych murów pozostał tylko środkowy korpus. Skrzydło oraz budynek frontowy postawiono już w ostatnich latach przed wojną i dlatego warunki są tam znośniejsze.

* * *

W kobiecym więzieniu służba składa się również z kobiet Umundurowani dozorcy - kobiety. „Pani klucznik", „pani strażnik", i — najwyższa prawie instancja — „pani pomocnik", t. j. zastępczyni naczelnika więzienia, jednego z nielicznych mężczyzn, stale przebywających w murach Fordonu.

Początkowe wrażenie jest trochę dziwne. Więziennictwo i dozorowanie nie leżą w naturze kobiecej, a młode i przystojne kobiety w obcisłych mundurach, z pękiem kluczy w rękach, najmniej nadają się, na dozorców najnieszczęśliwszych ludzi, na te, których zadaniem jest pilnowanie, aby ktoś z ponurego więzienia broń Boże nie wydostał się na wolność. Zdaje się, że taka rola upokarza cokolwiek kobietę, której bronią jest i słabość, nie zaś pęk kluczy i rewolwer, któremi to przedmiotami bronią innym wolności.

— Co skłania kobiety do obejmowania posad w więzieniach? — zapytujemy naczelnika więzienia. Chęć otrzymania posady, czy też jakieś pobudki ideowe?

— Przeważnie ani jedno, ani drugie. Poprostu to zajęcie *odpowiada im.*

Panowie psycholodzy i socjologowie! Proszę rozwiązać ten problemat! To coś dla was!

* * *

Kobiecy personel przyjmuje nas ujmująco grzecznie. Grzeczność i czystość, oto dwie elementarne cechy więzienia. Oczywiście jest tu pewna różnica. Czystość obowiązuje wszystkich w stosunku do wszystkich. Grzeczność, zdaje się, obowiązuje tylko na eksport, w stosunku do obcych. Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby dozorczyni więzienia uprawiała salon w stosunku do bezterminowych aresztantek. Z tem trzeba się pogodzić. Więzienie nie jest Wersalem, a aresztantka [1]) Ludwikiem XIV.

Grzeczności więziennej nie mamy nic absolutnie do zarzucenia, o ile nie kryje się za nią okrucieństwo w stosunku do aresztantek. Nie możemy twierdzić, że w żadnym wypadku tak nie jest, ale obserwacje nasze, poczynione w trakcie zwiedzania więzienia w Fordomie, mówią nam raczej, że w stosunku do nieszczęśliwych zamkniętych tam kobiet wyższy personel jest raczej serdeczny, a to jest więcej niż grzeczność. Spostrzeżenie to nie nasuwa się, słysząc jak „pani pomocnik" przemawia do aresztantek, ale wtedy, kiedy *te odpowiadają.* One odpowiadają serdecznie, musi więc być w postępowaniu zwierzchności coś, co je do tego skłania. A skłonić do serdeczności i ciepłego tonu kobiety, z których „najlżejszą" ma do odsiedzenia 14 lat więzienia, trzeba niebylejakiemi sposobami!

Kto wie, może tutaj właśnie tkwi cząstka tego powołania kobiety, stanowiącego problemat do rozwiązania dla psychologów i socjologów?

* * *

Kobiety w więzieniu fordońskiem pracują. Nie jest to ciężka a nieprodukcyjna praca więźniów z Sing - Sing, polegająca na deptaniu po stopniach koła, które obraca się, ale siły swej nie wyzyskuje dla żadnego celu. Nie jest to również przesypywanie piasku z jednej kupy na drugą, praktykowane jeszcze dziś w ciężkich więzieniach karnych w kolonjach francuskich.

Kobiety w Fordonie pracują produkcyjnie. Tkają piękne kilimy, wykonują cudne serwety, story, firanki i poduszki z cienkich nici. Pod palcami ich tworzą się pomysłowe point-lace i richelieu, te zaś z nich, które się nie nadają do więcej artystycznej roboty, wyplatają maty słomiane, cienkie, mocne, wypracowane, pięknie kolorowane.

Jeszcze inne szyją. Przedewszystkiem na potrzeby samego więzienia, następnie zaś na zamówienie pań z Bydgoszczy, które uważają więzienie karne za coś w rodzaju pracowni bieliźniarskiej.

Przedmioty, wykonane rękami aresztantek, są piękne. Tak ładne, że w pewnej chwili zapytujemy o cenę, i już, już, mało braknie, abyśmy się zaopatrzyli w wzorzysty kilim przed biurko.

Ale w tej chwili rozsądek bierze górę.

Przecież każdy ścieg w tym wzorzystym kilimie utkany jest przez Nieszczęście, które doprowadziło wykonawczynię wzorzystego kilima do zbrodni, pozbawiło ją krewnych, rodziców, męża, dzieci, imienia, a nawet tego, co pozostawione jest dzikiemu zwierzęciu — wolności...

Pomimo wszystko, pomimo najhumanitarniejszy stosunek, jaki ją tu otacza, pomimo opiekę, dla niektórych nawet względny dobrobyt, każdy ścieg w barwnym kilimie nosi piętno więziennej udręki, a każde pasmo wzorzystej barwy zroszone jest gorzką łzą.

Po tem się nie depcze!

* * *

Strona społeczna pracy w więzieniach stanowi ogromny i ciekawy temat, nieskończoną ilość razy wałkowany już na wszystkie, strony. Zawsze bez rezultatu. Z jednej strony praca dla więźnia jest bez wątpienia dobrodziejstwem, z jakiegokolwiek punktu patrzyłoby się na nią. Z drugiej strony stanowi ona ogromną ulgę dla administracji więziennej, tak pod względem wpływu, jaki wywiera na aresztantki w sensie złagodzenia ich obyczajów i łatwiejszego utrzymania koniecznej dyscypliny, jak i ze względów budżetowo - gospodarczych. Jest tu jednak i trzecia strona — ogólno gospodarcza. Praca więźnia stanowi konkurencję dla rzemieślnika. Więzień pracuje prawie darmo, nie płaci podatków ani świadczeń społecznych, nie opłaca lokalu, nie ma nawet kosztów własnego utrzymania...

Czy więzienia powinny produkować na sprzedaż?

Może i nie, ze względu na ostatnio przytoczone powody. Nie ulega jednak kwestji, że *więzień powinien pracować* i to w ten sposób, aby praca jego nietylko zabijała czas, ale aby nosiła wyraźny charakter celowej produkcji, bez czego nie może być ona interesująca dla niego. A produkcyjność pracy polega nie tylko na dokonanym wyrobie, ale na celowem zastosowaniu go, t. j. na sprzedaży, jeżeli chodzi o wyroby więzienia w Fordonie.

Mamy wrażenie, że ostatnio wymienione względy powinny przeważać. Nie bądźmy zresztą małostkowi! Dla normalnej miljonowej produkcji polskiego rzemiosła nie może stanowić poważnej konkurencji kilkudziesięciotysięczna wartość przedmiotów, wyrabianych we wszystkich więzieniach polskich razem przedmiotów, wytwarzanych przez najnieszczęśliwszych z całej Rzeczypospolitej.

Odbierzcie im możność produkcyjnej pracy, a skażecie ich *na drugie tyle lat więzienia,* bo każda godzina, bezczynnie spędzona w celi, starczy za dwie.

(dalszy ciąg nastąpi).

[1]) W języku urzędowym kobieta, odsiadująca więzienie, nazywa się „więźniarką". Słowo to jest tak paskudne pod względem językowym, logicznym i etymologicznym, że należy się tylko dziwić, jak mogło ono się stać terminem urzędowym. Nam, oczywiście nie może ono przejść przez gardło i dlatego wolimy już używać również nieprawidłowego określenia „aresztantka", w myśl zasady, głoszącej że z dwojga złego wybierać należy mniejsze.

Cuchnący „Zdrój"

Niebywale cuchnącym zdrojem wszelkiego rodzaju afer prasowych staje się w ostatnich czasach turystyka i związanie z nią organicznie zdrojownictwo. W jednym z poprzednich numerów W. T. przestrzegaliśmy przed szeregiem oszukańczych wydawnictw, obecnie zaś zmuszeni jesteśmy znowu do tych spraw powrócić. Mamy tu na myśli sprawę oszukańczego „Zdroju", który wytrysnął w czerwcu r. b. jako „tygodnik" i przestał bić w lipcu, wydawszy wszystkiego 4 numery.

Już pierwsze numery tego pisma wyglądały bluffowo a tupet akwizytorski, z jakim wystąpił dobrze znany Kos-Kalkstein, podpisujący pismo jako redaktor i wydawca i nieznana nikomu p. Aldona Głębocka, jako odpowiedzialna redaktorka już dawał do myślenia. W trzecim numerze figuruje jako odpowiedzialny redaktor niejaki p. Wasiel, po piątym zaś numerze ten sam odpowiedzialny redaktor zwrócił się do władz o... konfiskatę swego „Zdroju", zdaniem jego, nieprawnie noszącym jego podpis.

O aferze tej pisze warszawski „Kurjer Codzienny", co następuje:

W początkach czerwca r. b. ukazało się w jednem z pism warszawskich ogłoszenie, w którem wydawnictwo pisma zdrojowego, mieszczącego się przy ul. Piusa XI 11b, poszukiwało współpracowników redakcyjnych oraz akwizytorów do zbierania ogłoszeń.

Ta oryginalna forma poszukiwania dziennikarzy zdziwiła szereg późniejszych współpracowników, którzy jednak ulegli argumentacji przekonywującej wymowy kandydata na wydawcę — Stanisława Kos - Kalksteina Stolińskiego, powołującego się na szereg znanych osobistości, między innymi prof. Michałowicza, Sędziego Sądu Najwyższego — Rapapporta i szeregu innych.

Wydawnictwo tygodnika „Zdrój" w początkach czerwca rozpoczęło swą działalność. Wyszedł numer, poświęcony Krynicy, Ciechocinkowi, od czasu do czasu tygodnik się nie ukazywał, wreszcie wczoraj redaktor odpowiedzialny p. Stanisław Wasiel zameldował w Wydziale Prasowym Kom. Rządu, iż zrzeka się podpisywania numerów, prosi o niewypuszczanie ich na rynek z jego podpisem gdyż współpracownicy występują na drogę sądową przeciwko Kalksteinowi.

Cała impreza okazała się zwykłym „kantem". Sędzia Rapapport zawiadomiony dopiero wczoraj o powoływaniu się na jego nazwisko i umieszczeniu jego osoby w komitecie redakcyjnym, prosił o dostarczenie mu dowodów, gdyż zamierza zameldować o wszystkiem w prokuraturze.

Z Kom. Rządu w Gdyni nadeszło zapytanie pod adresem urzędu śledczego, co należy sądzić o imprezie, organizowanej przez tygodnik „Zdrój", zapewniającej pensjonatom gdyńskim komplet kuracjuszów w sezonie jesiennym, by móc w ten sposób wydostać jaknajwięcej ogłoszeń.

O sylwetce wydawcy Stanisława Kos-Kalksteina Stolińskiego świadczy dosadnie następujący obrazek: Kiedyś wybrał się on na obiad domowy do lokalu przy ul. Kruczej 13. Skonsumował zwykłą porcję obiadową, gdy zaś przyszło do płacenia, zaproponował ogłoszenie w swem piśmie, poświęconem uzdrowiskom polskim. Właściciel kategorycznie odmówił, wówczas Kalkstein pozostawił swój bilet wizytowy, w którym zobowiązywał się do zapłacenia 1 zł. 20 gr.

Numery ukazywały się wtedy gdy akwizytatorzy przywieźli z Gdyni lub Ciechocinka pewien zasób gotówki za ogłoszenia. Gdy współpracownicy natomiast zgłaszali się po zaległości, Kalkstein „częstował" ich syfonem po wodzie sodowej i wskazywał drzwi. Sprawa oprze się o władze prokuratorskie.

My ze swej strony nie możemy nie wyrazić zdziwienia, że w Warszawie znajduje się jeszcze tylu naiwnych, którzy wciąż i bez końca dają się oszukiwać na kopertę, konsula, brylanty z korony Mikołaja II i na rozmaite zdroje.

Do ich liczby należą wszyscy, którzy nazwiskami swemi firmowali cztery numery pisma, o którem nic nie wiedzieli oprócz tego, że „redaktor i wydawca" posiada niesłychany tupet, co im bynajmniej nie przeszkadzało niejako afirmować działalność tegoż.

Wszyscy oni, napewno, nieświadomie dali się użyć za narzędzie sprytnych geszefciarzy prasowych, którzy nazwiskami ich żonglowali dowolnie, wyłudzając ogłoszenia od zakładów uzdrowiskowych i właścicieli pensjonatów.

Niezależnie od tego ptaszki podawały się wszędzie za „urzędowy organ Związku Uzdrowisk Polskich" i o mało co nie wkręciły się nawet do lokalu związku w charakterze sublokatorów, aby tem łatwiej świecić ludziom w oczy.

Obecnie afera jest już ze stanowiska prasowego zlikwidowana. Cuchnący zdrój przestał narazie bić i zapewne nie zacznie więcej. Czy jednak inne ptaszki nie spróbują tego samego?

Turystyka na wystawie

„Polska i Polacy w Świecie"

Do najpiękniejszych stoisk na tej udanej wystawie należy wystawa turystyczna, ujęta w prosty, przejrzysty i niezwykle plastyczny sposób.

Na czoło jej wysuwa się wielka mapa regjonów turystycznych Polski, pomyślana nader umiejętnie, gdyż nie ograniczająca się tylko na linjach granicznych, lecz obejmująca, nawet po za granicami politycznemi, dalsze regjony, zrośnięte ze strefą graniczną. Tak więc m. in. w Beskidzie Zachodnim pokazany jest cały regjon pozagraniczny, w Tatrach południowa strona i Wysokie Tatry, nad Dniestrem rumuńska strona, w Karpatach Wschodnich również. Po za swoją słusznością regjonalną, ujęcie to posiada również słuszność i usprawiedliwienie państwowe. W regjonach tych bowiem, w sąsiedztwie granic, znajdują się również Polacy, jako przeważająca ludność osiadła.

Piękne są w pomyśle gabloty, ilustrujące najbardziej cenne tereny turystyczne Polski. Każda z nich składa się z artystycznych fotografij i pary ludowej w postaci lalek. Tym ostatnim zarzucić można jedynie niesamowicie brzydkie twarze, wprost odstraszające. Widocznie robione są one po amatorsku i organizatorzy nie zdawali sobie sprawy, że posiadają w Warszawie do dyspozycji wytwórnię specjalną lalek ludowych, kładącą nacisk, obok etnograficznej ścisłości strojów, również na piękno twarzy i postaci. Stroje lalek wystawowych dobrane ładnie, może tylko zanadto odświętnie.

Ruchoma panorama, przedstawiająca w skrócie drogę koleją z Krakowa do Zakopanego, przedstawia się bardzo interesująco. Dla większej plastyki jednakowoż należałoby uzupełnić obrazy odpowiedniemi podpisami. Panorama ta napewno nie jest przeznaczona dla tych, którzy ją znają z natury na pamięć.

Cały szereg innych eksponatów w tym dziale przedstawia się interesująco i zdradza doskonałą rękę fachowca, dysponującego eksponatami. Nie zdziwi też nikogo, jeżeli dowie się, że fachowcem tym jest prof. Walery Goetel.

Doskonale dostosowany do ogólnego tonu wystawy dział turystyczny odwiedzany jest z wielkiem zainteresowaniem. Wśród Polaków z zagranicy stanowił on przedmiot rzetelnego zainteresowania i w ten sposób osiągnął pełny sukces, dla którego został stworzony.

Pomieszczone przy wejściu stoisko „Orbisu" urządzone jest ze smakiem i wielkiem poczuciem celowości.

Turysta w Polsce

Ukazał się dawno zapowiadany pierwszy numer „Turysty w Polsce", czasopisma wydawanego przez Ministerstwo Komunikacji pod redakcją p. B. T. Lepeckiego. Na treść numeru składają się artykuły pp.: F. Galińskiego („Warszawa"), inż. J. Ginsberta („Nad polskiem morzem"), prof. W. Goetla („Zakopane — Tatry — Pieniny"), W. Grzelaka („Polska jako teren turystyki wodnej"), prof. Wł. Szafera („Parki Narodowe w Polsce"), radcy St. Lenartowicza („Huculszczyzna"), J. Lasonia („Wilno") i d-ra M. Orłowicza („Kalendarz Turystyczny").

Numer, doskonale wydany pod względem graficznym, pod względem redakcyjnym opracowany nader starannie, jakkolwiek możnaby podnieść pewne zarzuty co do powierzenia tematów poszczególnym autorom. Czyżby rzeczywiście od krajoznawcy i autora tej klasy, jaką reprezentuje dr. M. Orłowicz, nie można było otrzymać innego rękopisu, jak mechaniczny „Kalendarz Turystyczny"? A czy opis Warszawy nie mógłby być podany mniej sucho i przewodnikowo?

Są to oczywiście drobne tylko usterki, nieodzowne przy powstawaniu nowego pisma, które niewątpliwie w następnych numerach zostaną wyrównane przez tak wybitnego fachowca, jakim jest p. Bohdan Lepecki.

Całość, pięknie wydana, stanowi zaczątek bardzo pożytecznej publikacji, której w tej postaci jeszcze nie mieliśmy, i za którą oprócz redaktora należy się rzetelne podziękowanie zarówno p. min. A. Bobkowskiemu, który w ostatnich czasach przejął pod swoją władzę m. in. sprawy turystyki, jak i naczelnikowi St. Podworskiemu, z którego inicjatywy powstało to, niepierwsze zresztą, pożyteczne dzieło.

Rewja Podtatrzańska

Z powodu odwołania „Święta Gór", pomyślanego jako wielka impreza z udziałem górali, zamieszkujących całe pasmo Karpat po polskiej stronie granicy, Zakopane samo organizuje w okresie od 23 sierpnia do 19 września b. r. „Rewję Podtatrzańską". Będzie to szereg imprez regjonalnych, zorganizowanych z udziałem chłopów z 6 gmin sąsiadujących z Zakopanem, jak Murzasichle, Witów, Bukowina, Biały Dunajec i t. d. Na program uroczystości złożą się tańce i śpiewy regjonalne, uroczysty wjazd banderji góralskiej, widowisko regjonalne z udziałem prawdziwych górali w roli aktorów, oraz szereg imprez artystycznych i sportowych, które komitet organizacyjny z wielkim trudem i kosztami przygotowuje.

Rewja podtatrzańska ma na celu ściągnięcie turystów i gości do Zakopanego w porze, kiedy panuje tam najlepsza pogoda. Ogromną zachętą dla przyjazdu będą z pewnością niskie ceny w pensjonatach i restauracjach zakopiańskich. Najdroższy pensjonat kosztuje tam obecnie z utrzymaniem 10 zł. dziennie, a zupełnie wygodny pokój z utrzymaniem można otrzymać już od 5 zł.

Francuz o Zakopanem

W ostatnim numerze tygodnika francuskiego „A la Page" z 16 b. m. znalazł się na całej stronicy entuzjastyczny artykuł o Tatrach i o Zakopanem ,napisany przez p. Michela Guy. Artykuł zdobi kilka dobrych zdjęć, między innemi górala, grającego na kobzie, która jest instrumentem, znanym również we Francji.

Autor stwierdza, że Zakopane jest „francuskiem Chamonix", o tyle bardziej renomowanem, że jest to miejscowość jedyna w swoim rodzaju, pełna turystów, zarówno w lecie, jak w zimie. P. Michel Guy rozumie dobrze i tłumaczy polski powszechny „ciąg" na Tatry i Zakopane, — gdyż mamy góry tylko na południu kraju, podczas gdy reszta jest prawie płaska.

W dalszym ciągu swego feljetonu rozpisuje się przedewszystkiem o malowniczym wyglądzie dworca zakopiańskiego, rozkwitającego wyszywaniami i ozdobami góralskiego stroju dorożkarzy zakopiańskich. Opisuje następnie ten strój bardzo dokładnie, widocznie przyjrzał mu się dobrze. Z opisu tego Francuz może mieć dobre pojęcie o malowniczych i jedynych istotnie w swoim rodzaju strojach mieszkańców naszych Tatr.

W Zakopanem autor artykułu zatrzymał się w willi, gdzie mieszka prof. Seelib, przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Francji. W willi tej dla francuskiego gościa wszystko ma, oczywiście, wygląd i posmak egzotyczny — łowieckie pasiaki i zakopiańskie kilimy i miejscowe rzeźby. Stwierdza jednak, że najpiękniejszym z obrazów, zdobiących ściany willi, był obraz ujęty w ramy — otwartego okna, po przez które rysowała się panorama Tatr z zaśnieżonemi wierzchołkami odbijającemi się na błękicie nieba.

Poza tem z całego artykułu przegląda rzeczywiście zapoznanie się z Zakopanem i przejęcie się jego swoistym urokiem, pełnym wdzięku i piękna, — czasem także grozy. Francuski gość oglądał widać w Zakopanem wiatr halny.

Zjazd astronomów

W dniach od 29 — 31 sierpnia b. r. odbył się w Warszawie zjazd naukowy astronomów polskich. Program zjazdu obejmował 22 komunikaty z różnych dziedzin astronomji, jak astrofizyki, astronomji matematycznej i geodezji wyższej, a poza tem dwa odczyty.

Organizacją zjazdu zajął się prof. dr. Wł. Dziewulski, dyr. obserwatorjum w Wilnie.

Odbudowa schroniska na Turbaczu

Po spaleniu się w listopadzie 1933 r. słynnego schroniska P. T. T. pod Turbaczem, najwyższym szczytem Gorców, znanym z pięknego widoku na Tatry i wspaniałych zjazdów narciarskich, pozostało na tym szczycie niewielkie schronisko, położone na połowie drogi między Rabką i Turbaczem na t. zw. Starych Wierchach.

Oddział P. T. T. w Nowym Targu rozpoczął budowę nowego schroniska, położonego bliżej szczytu na t. zw. Długiej Hali, która rozciąga się w sąsiedztwie szczytu Turbacza. Będzie ono o wiele łatwiej dostępne dla turystów, idących od strony Rabki, niż dawne schronisko, które szczególniej w porze nocnej było trudne do odnalezienia.

Narazie postawiono budynek gospodarczy dla przyszłego schroniska, gdzie może przenocować 20 turystów. Budynek ten jest zabezpieczony na zimę. Przewidują, że już przed sezonem zimowym schronisko będzie oddane do użytku narciarzy.

Kronika

25-lecie P. T. T. w Cieszynie

W związku z 25-letnim jubileuszem P.T.T. Oddziału w Cieszynie, urządzona zostanie w dniu 8 b. m. wycieczka na Stożek, połączona z wieczornicą.

Akademji ani innej formy obchodu towarzystwo nie przygotowuje, natomiast w VI Roczniku Jubileuszowym wystąpi z obszerną publikacją.

Łowicz otrzymał Zw. Propagandy

(Ch) Dn. 14 sierpnia odbyło się w Łowiczu zebranie organizacyjne Zw. Prop. Turyst. Ziemi Łowickiej.

Zebranie wyłoniło komisję organizacyjną, która opracuje przyszłą strukturę stowarzyszenia i program działalności na najbliższy sezon turystyczny. Oparcie finansowe znalazło nowe stowarzyszenie w Zarządzie Miasta i Wydziale Powiatowym, które wstawią do swych budżetów odpowiednie sumy na wydatki, związane z propagandą turystyki.

Zamierzane jest opracowanie krótkich informacyjnych przewodników po Łowiczu i Ziemi Łowickiej w kilku obcych językach.

Kupować dinary w Polsce!

W pewnych okręgach Jugosławji w związku z dużym ruchem turystycznym z Polski podaż złotych jest tak wielka, że faktyczny kurs zamienny jest niższy od t.zw. kompensacyjnego, mianowicie płacą w Jugosławji w pewnym przypadkach za 1 złoty 7 dinarów (14.28 zł.=100 dinarów) podczas, gdy przy wykupywaniu listu kredytowego w Polsce turysta otrzymuje dinary po kursie 8.33 za 1 zł. (12 zł. = 100 dinarów).

W związku z tem w naszych kołach gospodarczych zwracają uwagę, że turyści polscy nietylko dla niepogarszania naszego bilansu płatniczego w stosunku do Jugosławji, ale także w dobrze zrozumianym własnym interesie powinni, o ile możności, wykupywać listy kredytowe na jaknajwiększe sumy złotowe.

Paszporty przez Orbis

W Dzienniku Urzędowym Min. Spraw Wewn. Nr. 16 z 20/6 1934 r. pod poz. 162 ukazał się okólnik Nr. 88 do wszystkich Wojewodów i Starostów powiadamiający, że „Polskie Biuro Podróży Orbis, będące instytucją o charakterze państwowym, upoważnione jest do występowania wobec władz paszportowych w sprawach, związanych z załatwieniem spraw paszportowych w imieniu osób interesowanych, o ile przez te osoby zostało do tego upoważnione".

„Orbis" w Paryżu

W dniu 5-go września nastąpi uroczyste otwarcie nowych reprezentacyjnych biur. „Orbisu" w Paryżu przy rue de la Chaussée d'Antin 5.

W otwarciu uczestniczyć będą naczelne władze „Orbisu", przedstawiciele Min. Komunikacji, ambasady polskiej w Paryżu oraz miejscowa kolonja polska.

Wycieczki do grobów obrońców Warszawy

Dla uczczenia 14-ej rocznicy zwycięstwa armji polskiej nad bolszewikami, oddziału radzymiński Polskiego Tow. Opieki nad grobami bohaterów podjął wśród młodzieży szkolnej i organizacyj akcję w kierunku zapoznania publiczności z polem i przebiegiem walk pod Radzyminem.

W tym celu od dnia 25 sierpnia do 25 września codziennie odbywać się będą wycieczki szkół i stowarzyszeń do Radzymina na cmentarz i pole bitwy: do Wólki Radzymińskiej, pod pomnik pamiątkowy, z jednoczesnem połączeniem tych wycieczek z pobytem w lasach Strugi.

Ogłaszając ten „miesiąc propagandy" towarzystwo opieki nad grobami bohaterów prosi nauczycielstwo i kierowników organizacyj, aby organizowali najliczniejsze wycieczki na cmentarz poległych i pola walk pod Radzyminem, oddając w ten sposób hołd prochom poległych.

W okresie „miesiąca propagandy" bilet w obie strony do Radzymina kosztować będzie 80 groszy, w obie strony do Wólki Radzymińskiej — 50 groszy. Odjazd ze stacji kolejki Mareckiej z ulicy Stalowej na Pradze.

Literat szwajcarski w Huculszczyźnie

Literat szwajcarski dr. Zbinden bawiąc przez dłuższy czas na Huculszczyźnie napisał obecnie szereg ciekawych wrażeń z podróży i szkiców o Hucułach.

Autor ocenia w nich dodatnio odrębność Hucułów ich rycerski typ, uzdolnienia artystyczne i poetyckie. Opowiada dzieje huculskich zbójników i bojowników o swobodę. Przekłada nieznane nawet u nas pieśni epiczne o Doboszu i urywki z literatury w narzeczu huculskiem. Trafnie i subtelnie charakteryzuje muzykę huculską.

Z kolejnictwa

Powrót szefa W. T.

Szef samodzielnego Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji. St. Podworski, powrócił z urlopu i przyjmuje interesantów w poniedziałki, środy, czwartki i piątki od godz. 12-tej do 14-ej.

Przedłużenie zniżek

Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich zainicjowało akcję turystyczną na terenie Ziem Wschodnich, uważając poznanie tych połaci kraju za jeden z ważniejszych czynników zespolenia ich z Rzecząpospolitą. Dla ułatwienia turystom zwiedzania ziem wschodnich Ministerstwo Komunikacji przyznało znaczne zniżki kolejowe zarówno dla wycieczek, jak i dla poszczególnych turystów, którzy wykupują karty uczestnictwa. Zniżki te obowiązywały pierwotnie na lipiec i sierpień, obecnie zaś zostały przedłużone na wrzesień. Jesień na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie należy d o najpiękniejszych okresów roku.

Wyniki konkursu na afisz turystyczny

Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji rozpisał konkurs na wykonanie afisza p. t. „Gdynia". Dnia 22 b. m. odbyło się posiedzenie jury konkursowego, w skład którego wchodzili pp. naczelnik St. Podworski (przewodniczący), prof. W. Jastrzębowski, prof. Al. Bojemski, red. B. T. Lepecki, konsul Wyszyński, M. Piwoński i inż. Kodelski oraz w charakterze ekspertów — kpt. Lasoń i p. Piotrowski.

Pierwszą nagrodę w kwocie 700 zł. przyznano za pracę wykonaną wspólnie przez pp. Janusza Alchimowicza i Stanisława Kosteleckiego.

Druga nagroda w sumie 500 zł. przypadła w udziale p. Bolesławowi Surałło, III-cia w sumie 300 zł.— p. T. Gronowskiemu.

Ponadto zostały wyróżnione i nagrodzone prace pp. Tadeusza Trepkowskiego, Nowickiego i Sandeckiej oraz Marka Żuławskiego.

Prace nagrodzone wystawione zostały w IPS-ie.

W sprawie biletów 1000 i 2500 km.

Ministerstwo Komunikacji prosi nas o zaznaczenie, że bilety turystyczne 1000 i 2500 km. nabywać można tylko na stacjach, wymienionych w „Instrukcji" (patrz „W. T." Nr. 16, str. 2) jako stacje wyjazdowe, że przejazdy mogą się odbywać tylko między stacjami z grupy wyjazdowej a docelowej (nie zaś między dwiema stacjami tej samej grupy) oraz że w sezonie bieżącym nie obowiązuje stemplowanie legitymacyj turystycznych przez Dyrekcje O. K. P.

Otwarcie linji Kraków — Miechów

Z początkiem grudnia zostanie uruchomiona i oddana do użytku nowa linja kolejowa Kraków — Miechów, stanowiąca skrócenie linji Kraków — Warszawa.

Prace koło jej budowy szybko postępują naprzód. Po wykończeniu nasypu, przekopów, całego szeregu mostów i przepustów, obecnie kończy się układanie torów. Obecnie jest ułożonych już 20 km. toru od stacji krakowskiej począwszy.

Na linji Kraków — Miechów powstało nowych 5 stacyj, a budynki stacyjne i dworce kolejowe już stoją. Są to od Krakowa począwszy następujące stacje: Sudoł, Łuczyce, Słomniki, Miechów i Tunel. Ta ostatnia stacja stanowi węzeł kolejowy, gdzie nowa linja łączy się ze starym szlakiem Strzemieszyce — Kielce.

Prace obecnie postępują naprzód szybko, gdyż na przestrzeni 20 km. kursują już pociągi towarowe, dowożące podsypkę, balast kamienny i inne potrzebne do budowy materjały budowlane.

Połączenie linji Kraków — Miechów z linją Dęblin — Strzemieszyce nastąpi już prawdopodobnie z końcem września.

„Intourist" oszukuje turystów!

Oskarżenie Ilji Erenburga

Jak donosi „Times", znany pisarz sowiecki, Ilja Erenburg wystąpił w Moskwie z protestem przeciwko oszukiwaniu turystów zagranicznych, zwiedzających Zw. Sowiec. „Inturist" stwarza, twierdził Erenburg, świat fikcyjny i otacza turystów fałszywą atmosferą dobrobytu i sztucznej wesołości, gdy tymczasem nędza i głód mas sowieckich pozostaje poza tem kołem zaczarowanem. W tym celu „Inturist" organizuje specjalne hotele ze służbą wyćwiczoną tak, jak w żadnym innym kraju. Obfite jedzenie, muzyka, tańce i inne rozrywki są urządzane specjalnie dla naiwnych cudzoziemców.

Erenburg domaga się, by życie sowieckie pokazywano cudzoziemcom z dobrej i złej strony. „Pokażcie im ogonki przed sklepami żywnościowemi, puste sklepy, cierpienia ludu, ordynarne stosunki ludzkie, zamiast karmić ich różowemi bajkami".

Instytut Balneologiczny organizuje się

W dniu 28 sierpnia odbył się w Związku Uzdrowisk Polskich posiedzenie jego zarządu. Rozpatrywano sprawę realizacji Polskiego Instytutu Balneologicznego oraz sprawy krajowych wód mineralnych, ich eksportu i t. d.

W dniu 29 sierpnia w Ministerstwie Opieki Społecznej odbyła się przy udziale delegatów Związku Uzdrowisk Polskich i Polskiego Towarzystwa Balneologicz. konferencja, poświęcona sprawom przyszłego Instytutu Balneologicznego.

Ignoracja czy zwyczajny „kant"?

Mamy na myśli osławiony już obecnie w całej Polsce „Festival Warszawski". Do nieudolnej tej imprezy wciągnięto prasę, działającą w najlepszej wierze, zaangażowano szereg nazwisk, które następnie skompromitowano, a, co najważniejsze, zmarnowano wielki kapitał entuzjazmu i wiary, jaki towarzyszył przybyszom z prowincji.

Oprócz tego — skompromitowano się doszczętnie, narobiono długów, zarwano szereg kupców i pozostawiono niesmak na długie lata.

Organizatorzy festivalu z dobrze znanym z rozmaitych stron głównym menerem, chcąc pokryć nieudolność organizacyjną, w ostatniej nieomal chwili zepchnęli obsługę przybyszów na Związek Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy i kazali mu walczyć ze wszystkiemi niedociągnieniami partackiej roboty organizacyjnej, jeżeli nie z góry przemyślanemi „kantami".

Niepopłacone restauracje odmawiały wydawania posiłków na karnety „towarzystwa festivali", nieustalone programy imprez nie były dotrzymywane, przybyszów naciągnięto na obiecaną zniżkę kolejową, która jednak obowiązywała tylko zwiedzających wystawę „Polska i Polacy w Świecie", o czem nie uprzedzono nikogo, szereg imprez wogóle nie odbyło się, teatry w wielu przypadkach nie honorowały kuponów, w księgarniach i innych sklepach często nie udzielano rabatów, zapowiedzianych w karnetach, tłumacząc się brakiem jakiegokolwiek porozumienia z organizatorami.

W tych warunkach błogosławieństwem dla „towarzystwa" była działalność Zw. Prop. Turyst. m. st. Warszawy, który wychodząc ze skóry czynił w swoim zakresie nadludzkie wysiłki, aby przynajmniej w sprawach od niego zależnych, wywiązać się należycie z zadania i kto wie, czy gdyby nie ta działalność, kilku z panów organizatorów nie otrzymałoby dotkliwych nauczek od zawiedzionych przybyszów.

Mówiąc o „panach" nie należy ich uogólniać, a w każdym razie nie mieszać do tej kompanji kilku cenionych nazwisk, nieopatrznie wciągniętych przez głównego „organizatora" wyłącznie poto, aby autorytetem swego nazwiska pokrywali jego występy, i nie posiadających najmniejszego wpływu na bieg „organizacji".

W obecnej chwili nad likwidacją „kantów" pracuje specjalnie przez władze mianowany likwidator. Główny „organizator" towarzystwa, do którego nie włożył ani grosza i w którem posiadał przytłaczającą większość udziałów, został zmuszony do pokrycia niedoborów.

Tyle ze strony cywilnej. Ze strony karnej interesuje nas j a k i e m p r a w e m „towarzystwo" p o d s z y w a ł o s i ę p o d p r o t e k t o r a t Pezydenta m. st. Warszawy. Kiedy, z jakiej daty i za jakim numerem „towarzystwo" otrzymało pismo od p. Prezydenta, w którem wyraża on zgodę na przyjęcie protektoratu?

Z „kantami" — na jarmarki prowincjonalne, nie do stolicy i nie do turystyki. Warszawa nie będzie tańczyła jak jej zagra byle „grajcar", a turystyka stołeczna nie będzie „wild west'em" dla rycerzy przemysłu!

Hotele w domkach campingowych

W Stanach Zjedn. cieszą się olbrzymią popularnością małe domki składane, 1-o lub 2-pokojowe, dające się łatwo przewozić z miejsca na miejsce. Używa się tych domków do celów campingowych i coraz bardziej przyjmuje się tam moda zabierania ze sobą na wakacje własnego „domu" — taniego i skromnego, tem nie mniej jednak zapewniającego wygodny nocleg dla całej rodziny.

Ostatnio zaobserwowano w Ameryce nową formę zastosowania tych domków. Mianowicie, w najbliższej okolicy dużych miast, szczególnie zaś na drogach, wiodących do miast, pomysłowi przedsiębiorcy poustawiali szereg takich domków — pojedyńczych i złączonych po 4 — 5 razem — ofiarując w nich nocleg podróżnym za b. skromną opłatą.

„Hotele" te mają wielkie powodzenie, przyczem niepoślednią w tem rolę odgrywa wrodzone yankesom zamiłowanie do „campingu", jak również to, że w domkach tych nie obowiązują żadne formalności meldunkowe, szczególnie krępujące np. dla zakochanych par... Nocleg w takim „hotelu" kosztuje od 75 centów do 1 dolara, podczas gdy nawet na prowincji cena najtańszego pokoju w hotelu amerykańskim (bez łazienki) wynosi około 2 dolarów.

Hotelarze amerykańscy znaleźli się w nielada kłopocie w obliczu tej nowej konkurencji!

Nowe wydawnictwa

PRZEWODNIK PO ZBARAŻU

Wyszedł z druku pierwszy opis historyczno - krajoznawczy Zbaraża i powiatu, wydany staraniem Podolskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego. Podręcznik ten, opracowany przez prezesa oddziału zbaraskiego, wicestarostę Henryka Ślaskiego, o 68 stronach i 14 ilustracjach, w treści swej przedstawia dzieje ziemi zbaraskiej, jej stan obecny, opis zabytków oraz zawiera szereg praktycznych informacyj dla turystów.

Pierwszy tego rodzaju opis historyczny ziemi zbaraskiej, zasługuje na szczególną uwagę i rozpowszechnienie, zwłaszcza, że cena jego jest przystępna, gdyż wynosi 1 zł. za egzemplarz.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI PODOLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO - KRAJOZNAWCZEGO W TARNOPOLU

Wyszło z druku sprawozdanie administracyjne z działalności zarządu centralnego Podolskiego T-wa Turystyczno-Krajoznawczego w Tarnopolu. W sprawozdaniu podano szczegółowo wyniki pracy T-wa w różnych dziedzinach działalności statutowej. Szczególną uwagę zwraca fakt posiadania przez T-wo 5 schronisk turyst., pomieszczonych przeważnie w ruinach zamków i basztach zamkowych, które odpowiednio adoptowano i tem samem uratowano od zagłady.

Towarzystwo posiada za sobą 20 różnych wydawnictw regjonalnych, głównie przewodniki powiatowe i prace naukowe, filmy propagandowe i t. p. Organizowano liczne odczyty krajoznawcze, wycieczki i t. p. za pośrednictwem 20 oddziałów powiatowych i kół, i przeprowadzono szereg zamierzeń, które przyczyniły się w znacznym stopniu do propagandy Podola na zewnątrz Województwa i zwiększyły nasilenie pracy kulturalno-oświatowej.

„PRZEWODNIK TURYSTYCZNO - KOLEJOWY"

Nakładem Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie, ukazał się drugi, bogato ilustrowany „Przewodnik turystyczno - kolejowy", zawierający linję kolejową Kraków — Krynica wraz z wzgórzami Ciężkowickiemi, Beskidem Grybowskim, grupą Radziejowej, grupą Jaworzyny i częścią Beskidu Niskiego, w opracowaniu znanego geografa i krajoznawcy, asystenta U. J. dra Stanisława Leszczyckiego.

„PŁOCK", PRZEWODNIK TURYSTYCZNY

Wyd. Polskie Tow. Turystyczno-Krajoznawcze, Oddz. w Płocku.

Pierwszy przewodnik po Płocku, wydany w skromnej, ale starannej szacie, czyni zadość dawno już odczuwanej potrzebie podobnego wydawnictwa. Broszura posiada następujące działy: szkic historyczny, pamiątki przeszłości, opis osobliwości Płocka.

Widoczny znak życia krajoznawczego w Płocku dobrze świadczy o jego inicjatorach.

HIGJENA ZAPRAWY SPORTOWEJ I POMOC DORAŹNA W SPORCIE

Szewczykowski Jan dr. med. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1934. Cena 1.70.

Ćwiczenia sportowe muszą odpowiadać ilościowo i jakościowo siłom jednostki ćwiczącej a nadto zawodnik, nie może być narażony na uszkodzenia i urazy. Fakt, że na miejscu ćwiczeń niezawsze bywa lekarz, wskazuje na konieczność zaznajomienia się przez ogół sportowców z ogólnemi zasadami higjeny sportowej oraz ze sposobami udzielania pierwszej pomocy doraźnej.

O higjenie zaprawy sportowej i doraźnej pomocy w sporcie mówi praca dr. Szewczykowskiego pod powyższym tytułem.

Książka, bogato ilustrowana, zasługuje na uwagę sfer sportowych, rodziców i młodzieży.

Dewiza: „mięsień niećwiczony nie rozwija się — mięsień źle ćwiczony marnieje" powinna stać przed oczami każdego ćwiczącego i dlatego książka dr. Szewczykowskiego jest wprost niezbędna w ręku każdego sportowca i wychowawcy.

ODŻYWIANIE W OBOZACH I NA WYCIECZKACH DR. A. TERAJEWICZA

Warszawa, 1934 r. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena zł. 2.60.

Na wszelkiego typu wycieczkach i obozach najniewdzięczniejszem zajęciem jest kuchnia. Nie tylko dla tego, że nigdy nie wiadomo co gotować, że smoli i brudzi, ale również i dla tego, że obsługiwana najczęściej nieumiejętnie, mści się na nieszczęśliwych kucharzach, dając wzamian za ich ciężką pracę złośliwe uwagi i niezadowolenie również nieszczęśliwych konsumentów.

Dr. Terajewicz w swej pracy p. t. „O d ż y w i e n i e w o b o z a c h i n a w y c i e c z k a c h" (nakład Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie) ujmuje bardzo wyczerpująco zagadnienie kuchni wycieczkowej, gdyż podaje nie tylko jak gotować, lecz i co i dla czego gotować.

W dobie rozwoju obozów i wypraw jachtowych książeczka dr. Terajewicza posiada duże znaczenie. Zbyt mało przykładano do tej pory uwagi odżywianiu, nacisk kładąc jedynie na świeże powietrze i ćwiczenie fizyczne. Tymczasem nie trzeba zapominać, że i odżywianie stanowi nie mniejszej wagi czynnik. Odżywianie, dające potrzebną ilość kalorji i witamin, a przytem smaczne, musi być tak samo ważne i tak samo racjonalnie prowadzone jak program ćwiczeń fizycznych. I z tego względu książeczka dr. Terajewicza znaleść się musi wśród jaknajszerszych warstw sportowców, kierowników obozów i żeglarzy.

MAŁY PODRĘCZNIK OBOZOWANIA, INŻ. ZBIGNIEWA TRYLSKIEGO.

Warszawa 1934. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena zł. 1.50.

Sztuka obozowania nie jest sama sportem, lecz dodatkiem do wszystkich sportów przestrzennych i stąd zainteresowanie nią jest tak powszechne. Czy to bowiem będą turyści, czy kajakowcy, rowerzyści, motocykliści, narciarze, harcerze, czy inne organizacje, wszyscy w swem wędrownem życiu muszą korzystać z obozu.

Jednak życie obozowe ma swój urok dopiero wówczas, gdy zaspakają nasze potrzeby i pozwala cieszyć się przyrodą, nie absorbując nas niewygodami i przykrościami życia prymitywnego. Stąd obozowanie jest sztuką i nie każdy laik czuje się w obozie dobrze. Jak sobie urządzić obóz, by był wygodny z najmniej jednocześnie pochłaniał nasz czas, podaje książeczka długoletniego praktyka, — inż. Zbigniewa Trylskiego p. t. „M a ł y p o d r ę c z n i k o b o z o w a n i a", która świeżo ukazała się w drugiem, poprawionem i uzupełnionem wydaniu nakładem Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie.

Jest to krótka i zwięźle ujęta praca, traktująca o przygotowaniach do wyruszenia do obozu i o życiu w nim. Dzieli się na następujące rozdziały:

1) wyprawa osobista; 2) pakowanie; 3) namiot; 4) rozbijanie namiotu; 5) pożywienie; 6) co się robi w obozie; 7) zwijanie obozu.

Autor kładzie w swej pracy duży nacisk na pożywienie, dając z tej dziedziny szereg praktycznych rad i wskazówek. Pracę zdobi wiele pełnych humoru ilustracyj.

Z Francji

„RAILS DE FRANCE"

Koleje Francuskie przystąpiły w roku bieżącym do wydawania pisma perjodycznego „R a i l s d e F r a n c e", poświęconego zagadnieniom turystyki.

Pismo ukazuje się 1 i 15 każdego miesiąca i poza bogatym działem informacyjnym, umieszcza cały szereg pięknych fotografji.

Prenumerata w Polsce wynosi za cały rok 100 fr., za 6 miesięcy — 50 fr.

Bliższych informacyj udziela Przedstawicielstwo Kolei Francuskich w Polsce, Warszawa Ossolińskich 4.

KOLEJE FRANCUSKIE NA TARGACH LWOWSKICH

Koleje Francuskie zorganizowały w roku bieżącym ciekawe stoisko na Targach Lwowskich, poświęcone kolejnictwu i turystyce francuskiej.

Szereg ciekawych eksponatów specjalnie sprowadzono z Paryża. Bogate kolekcje druków propagandowych są rozdawane bezpłatnie przez urzędnika specjalnie przydzielonego do stoiska, w celu informowania osób interesujących się turystyką francuską.

PLACÓWKI ZAGRANICZNE KOLEI FRANCUSKICH

Koleje Francuskie uruchomiły w szeregu krajów swoje placówki, spis których podajemy poniżej.

Biura te udzielają turystom udającym się do Francji bezpłatnych szczegółowych informacyj dotyczących zwiedzania, rozkładów jazdy, cen biletów, zniżek kolejowych etc.

Polska — Warszawa, Ossolińskich 4. Argentyna — Buenos - Aires, Casa Argentina Scherrer 161 Calle Suipacha. Austrja — Wiedeń, Mahlerstrasse 2. Belgja — Bruksela, Boulevard Adolphe Max 25. Czechosłowacja — Praga, Agencja — Cedok — Na Prikopé 13. Francja — Paryż, Maison de France, 101 Avenue des Champs Elysées. Holandja — Haga, Parkstraat 99. Italja — Rzym, 123 via del Tritone. Niemcy — Kolonja, Unter Fettenhennen, 19 Monachjum, Maximiliansplatz 12. Szwecja — Stockholm, Izba Handlowa Francuska, Vasagatan 12. U. S. A. — New York, 610 Fifth Avenue, „La Maison Française". Węgry — Budapeszt, Sté I. B. U. S. Z., Vigado ter.

NOWE WYDAWNICTWA KOLEI FRANCUSKICH W JĘZYKU POLSKIM

Staraniem Towarzystw Kolei Orleańskiej i Południowej ukazały się 3 nowe broszury w języku polskim: „Od Garonny do Pirenejów", „Od Garonny do Morza Śródziemnego" i „Dolina i ujście Loary — Zamki — Plaże", zawierające fotografje i krótki opis tych bardzo ciekawych pod względem turystycznym, dzielnic Francji.

Powyższe broszury są bezpłatnie do dyspozycji publiczności w Przedstawicielstwie Kolei Francuskich w Polsce, Warszawa, Ossolińskich 4.

Z uzdrowisk

Iwonicz

Tempo życia sezonowego w Iwoniczu Zdroju — znanem podkarpackiem zdrojowisku szczaw słono - alaklicznych jodo - bromowych i znakomitej borowiny — utrzymuje się bez zmiany na wysokim poziomie. Wody iwonickie są i będą zawsze tą siłą, która przyciąga kuracjusza nietylko na I i II sezon, lecz i na sezon III, gdyż jesień zazwyczaj ciepła i słoneczna sprzyja specjalnie odbyciu kuracji. Toteż wszystkim, którzy albo nie mogli wykorzystać pory letniej dla leczenia, albo w wirze życia o zdrowiu swem zapomnieli radzimy skorzystać jeszcze z okazji, zwłaszcza, że wprowadzono na III-ci sezon przez Zarząd Iwonicza ryczałtowe kuracje, umożliwiają za cenę od zł. 187 przeprowadzenie trzytygodniowego leczenia wraz z mieszkaniem i utrzymaniem. Powrót z Iwonicza do końca września za zniżką 25%.

Dla urzędników państwowych urzęduje w Zdrojowisku specjalny lekarz.

Prospekty Zdrojowiska Iwonicz wraz z cennikami przesyła na żądanie Komisja Uzdrowiskowa i Dyrekcja Zakładu, na miejscu w Warszawie można je otrzymać w Związku Uzdrowisk Polskich, Boduena 2. m. 2.

Trzeci sezon letni w Krynicy

W bieżącym roku trzeci sezon rozpoczął się w Krynicy z dniem 15 sierpnia, jest on tańszy w cenach kąpieli oraz w opłatach taksy zdrojowej. Jednocześnie też zostały obniżone ceny w pensjonatach. Kuracja i utrzymanie w zdrojowisku w 3-im sezonie jest przystępniejsza dla szerszego ogółu, dlatego też jesienny sezon cieszy się w Krynicy dużem powodzeniem, a wzamian dostarcza tych samych doskonałych warunków leczniczych co sezon główny, któremu pod względem rozrywek również nie ustępuje.

Wobec chwilowej przerwy w komunikacji wiele osób prawdopodobnie musiało odłożyć swój wyjazd do czasu wznowienia normalnego ruchu kolejowego. Jesienny zatem tegoroczny sezon w Krynicy napewno liczbowo przewyższy sezony poprzednie, zwłaszcza że kulminacyjny punkt sezonu letniego został w bież roku przez powódź przesunięty na jesień.

Kosów

Jakkolwiek w przeciwstawieniu do Małopolski zachodniej już lipiec przebiegł w Kosowskiem bez słót i większych zaburzeń atmosferycznych (powodzi nie było tu wcale), to jednak dopiero w sierpniu ustaliła się tu zupełna pogoda, tak dla Kosowa charakterystyczna: równa, pozbawiona wiatrów, jako też ostrych wahań temperatury między dniem a nocą, ciepła, a równocześnie nie nadmiernie upalna. Pogoda taka trwa w tym najbardziej na południe wysuniętym powiecie Polski zazwyczaj aż do późnej jesieni. Te wszystkie walory klimatu kosowskiego ściągają na sierpień letników, szczególnie w Zakładzie Przyrodoleczniczym d-ra Tarnawskiego panuje ożywiony ruch. Zjechało tu wiele wybitnych osobistości ze świata artystycznego i naukowego np. p. Ankwicz-Szyjkowska z Krakowa, p. Tadeusz Breza z Warszawy, prof. Chrzanowski i prof. Dunikowski z Krakowa, p. wojewodzina Jaroszewiczowa z Warszawy, p. Zdzisław Kleszczyński z żoną z Warszawy, prof. Malsburg ze Lwowa, dyr. Osterwa z Krakowa, p. Ordon - Tyszkiewiczowa, prof. Padlewski z żoną z Poznania, prof. Pęczalski z Poznania, prof. Suchowiak z żoną z Warszawy i inni. Imprezy artystyczne i wykłady z rozmaitych dziedzin przeplatane są stałemi pogadankami higjenicznemi, które uczą pacjentów Zakładu zasad zdrowego życia.

Do wzrostu frekwencji sierpniowej w Kosowie przyczynia się niewątpliwie i to, że został on zaliczony do uzdrowisk, z których obowiązują nowowprowadzone ulgi kolejowe po 8-dniowym pobycie. Niemniej ułatwia teraz komunikację z Kosowem połączenie go ze stacją kolejową w Kołomyi linją doskonałych autobusów P. K. P., dzięki którym dojeżdża się do Kosowa równie pewnie i wygodnie jak pociągiem.

Sezon ulgowy w Busku Zdroju

Dyrekcja Zakładu Zdrojowego w Busku Zdroju podaje do wiadomości ogółu Kuracjuszów, iż Ministerstwo Opieki Społecznej zarządziło rozpoczęcie sezonu ulgowego już z dniem 15 sierpnia.

W dniu tym zostaną zastosowane zniżki w nabywaniu kart kuracyjnych, w wynajęciu pokoi i pensjonatów. Wiadomość ta powinna zachęcić szerszy ogół potrzebujących przeprowadzić kurację w Busku Zdroju.

Ponieważ Dyrekcja Zakładu otrzymała cały szereg zapytań, czy powódź nie uszkodziła dróg komunikacji do Buska, niniejszem podaje się do wiadomości, iż Busko-Zdrój żadnych skutków powodzi nie odczuło i że komunikacja nie uległa żadnej zmianie.

Gospodarka „Vistuli"

PASAŻEROWIE SŁUŻĄ DO... PCHANIA STATKU

Nasza żegluga rzeczna na Wiśle pozostawia jeszcze bardzo dużo do życzenia. Na Wiśle panują skandaliczne stosunki.

Z Tczewa do Warszawy wyruszył statek „Lenora" z wieloma pasażerami i towarem. W odległości kilku kilometrów od Młocin, z powodu nieuwagi sternika i kapitana, statek, mimo wysokiego poziomu wody, znalazł się na mieliźnie. Działo się to w nocy. Kapitan, niewiele myśląc, kazał obudzić wszystkich pasażerów, wysadzić ich na mieliznę i dopiero po kilku godzinach przy pomocy pasażerów statek zepchnięto znów na wodę. Przykra niespodzianka, która spotkała pasażerów, korzystających z tak reklamowanej ostatnio komunikacji wodnej, nie przyczyni się bynajmniej do propagandy tego środka lokomocji.

OMAL NIE KATASTROFA STATKU „WARSZAWA" POD MODLINEM

Zdążający z Płocka w stronę Warszawy statek żeglugi rzecznej „Vistula" — „Warszawa" — został zepchnięty przez silny prąd i wiatr na filar mostu w Modlinie.

Wskutek zderzenia uszkodzony został tambor i koło oraz zniszczona budka sternika. Statek, niezdolny do dalszej podróży, stał się igraszką fal i wiatru, który począł go spychać ku zalanym wodą nadbrzeżnym lasom.

Statek w ostatniej chwili udało się ocalić przed zupełną katastrofą i przyholować do Modlina, celem naprawy uszkodzeń.

Przerażeni pasażerowie zmuszeni byli poszukać innych środków lokomocji i udali się do Warszawy koleją względnie autobusami.

Informator dla przyjeżdżających do Warszawy

ZWIEDZANIE.

Zamek w niedziele i święta 11—14 (opłata 1 zł, wycieczki 25 gr.); codziennie oprócz wtorków 10—15 (opłata 50).

Pałac Łazienkowski i Biały Domek: w niedziele i święta 11—14 (opłata po 1 zł, wycieczki po 25 gr), codziennie oprócz wtorków 10—15 (opłata 1 zł).

Kamienica Książąt Mazowieckich: Rynek starego Miasta 29, dostępna po porozumieniu się z administracją.

Kamienica Baryczków. Rynek Starego Miasta 32, codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, 10—17 (opłata 1 zł, młodzież 50 gr, wycieczki 25 gr.

Muzeum Narodowe (Al. Trzeciego Maja 13) niedziele, środy, piątki, soboty 11—15 (opłata jak wyżej).

Muzeum Wojska: (Muzeum Nar.) codziennie prócz poniedziałków 10—15 opłata 50 gr, młodzież 15 gr, żołnierze bezpłatnie.

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa: — (Krak. Przedm. 66 codziennie prócz poniedziałków 10—14 (opłata 50 gr, młodzież i żołnierze 20 gr); w sierpniu zamknięte.

Muzeum Archeologiczne Państwowe: (ul. Agrykola 9), codziennie oprócz niedziel i świąt 10—14.

Muzeum Archeologiczne im. Majewskiego: (ul. Nowy Świat 72), codziennie oprócz niedziel i świąt 10—14.

Muzeum im. Bersona: (ul. Grzybowska 26), po uprzedniem porozumieniu się z zarządem, wstęp bezpłatny.

Muzeum Pocztowe: (ul. Poznańska, róg Nowogrodzkiej), w niedziele i czwartki 12—14 (opłata 50 gr, uczniowie 20 gr.).

Muzeum Kolejowe: (ul. N. Zjazd 1), w niedziele, święta, czwartki i soboty 10—14.

Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej: (ul. Chmielna 52), w niedziele i święta 10—13, codziennie 10—16 (opłata 30 gr, wycieczki i uczniowie 10 gr), w poniedziałki zamknięte.

Muzeum Zoologiczne: (Krak. Przed. 26), w niedziele 10—15, w czwartki 10 do 14, wstęp bezpłatny.

Ogród Zoologiczny: Warszawa-Praga, (Ratuszowa 3), otwarty jest codziennie od godz. 9-ej do zmierzchu. Opłata 1 zł. dla dzieci i uczącej się młodzieży 50 gr.

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych: w niedziele, święta i codziennie zimą od 10 do zmierzchu, latem od 10 do 18 (opłata 2 zł, urzędnicy 1 zł, młodzież 50 gr, wycieczki 30 gr).

Stacja Filtrów: po porozumieniu się z zarządem.

Gazownia miejska: po porozumieniu się z zarządem.

Cieplarnia miejska: po porozumieniu się z zarządem.

Sejm i Senat: po otrzymaniu pozwolenia Komendanta Straży Marszałkowskiej.

Cytadela: po otrzymaniu pozwolenia na miejscu, w Komendzie II Dzielnicy.

Pałac Krasińskich: po porozumieniu się z kancelarją Sądu Najwyższego.

Kamienica Fukierów: (Rynek Starego Miasta 27), podwórze i sień cały dzień, piwnice po porozumienia się z zarządzającym.

Domy Akademickie: po porozumieniu się z administracją gmachów.

Kościoły: w czasie wolnym od nabożeństwa t. j. 10—14 i 15—18.

Pałac w Wilanowie: przez cały rok prócz poniedziałków 14—18.

BIBLJOTEKI.

Otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Narodowa ul. Rakowiecka 6. **Publiczna im. Kierbedziów,** Koszykowa 26, **Centralna Wojskowa** (połączone są z nią zbiory Rapperswilskie i Polskie Archiwum Wojskowe). Aleje Ujazdowskie 3/5, **Ordynacji hr. Krasińskich,** Okólnik 9, **Ordynacji hr. Zamoyskich,** Żabia 4, **Uniwersytecka,** Krak. Przedmieście 26, **Politechniki** w Głównym Gmachu Politechniki, **Wyższej Szkoły Handlowej, ulica** Rakowiecka 6, **Wielkiej Synagogi,** Tłomackie 11. Ponadto bibljoteki fachowe posiadają Polskie Tow. Krajoznawcze. Tow. Lekarskie Stowarzyszenie Techników i związki zawodowe.

BIURA PODRÓŻY.

„Orbis" zarząd Ossolińskich 8 oddziały: Marszałkowska 98, Wierzbowa 11, Królewska 37. **„Wagons-Lits-Cook"** Krak. Przed. 42 — Hotel Bristol), Nalewki 28/30. „Francopol", ul. Mazowiecka 9 tel. 2-06-73.

TELEGRAF.

Główne biuro ul. Poznańska róg Nowogrodzkiej i oddziały na Pl. Napoleona oraz przy ul. Brukowej 28 przyjmują depesze całą dobę. Pozatem wszystkie oddziały pocztowe miejskie od 8 do 21.

TELEFONY MIEDZYMIASTOWE.

Rozmównica na Głównej Poczcie oraz w oddziale przy Poznańskiej róg Nowogrodzkiej, czynne są całą dobę. W miejskich urzędach pocztowych od godz. 8 do 21.

Kawiarnie i cukiernie polecone

Hotele polecone

Restauracje polecone

Hotele polecone w kraju

Prenumerata roczna zł. 8,—; półroczna zł 4,50; kwartalna zł 2,50.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie 70 gr. w tekście 60 gr. za tekstem 50 gr. komunikaty zł. 1,— opisowe zł. 1,50, wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 6 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo, w dziale „prace poszukiwane", nadane wprost w Administracji 10 gr. Minimalne ogłoszenia drobne — 10 słów. Zastrzeżenie miejsca 25%. Od cen powyższych żadnych rabatów się nie udziela.

Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografij ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca.

Redaktor naczelny: Wacław Olszewski. Redakcja i Administracja Warszawa, ul. Wilcza Nr. 6, tel. 8-83-84. Redaktor i wydawca: St. Garztecki. Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.